

Karolina Borowiec

## **Kanon wiedzy na temat tzw. etnogenezy Słowian. Czas przełomu**

### **1. Wstęp**

Choć kwestia pochodzenia Słowian wydaje się mieć kluczowe znaczenie dla zrozumienia procesów kształtowania się średniowiecznej Europy, nadal pozostaje niejasna. Dotychczasowe badania nad tzw. etnogenezą nie przyniosły oczekiwanych rezultatów. Problem, od samego początku uwikłany w politykę, stał się areną walki o prawo i zasadność naszej obecności w centrum kontynentu. Te same znaleziska archeologiczne wykorzystywane były zarówno przez stronę polską, jak i niemiecką do argumentowania na rzecz tezy o wczesnym lub późnym przybyciu Słowian na zajmowane przez Polaków ziemie. Zapędy nacjonalistyczne nie tylko nie osłabły po pierwszej wojnie, ale wręcz przybrały na sile, czego skrajnym przykładem była kampania zorganizowana wokół odkrycia osady kultury łużyckiej w Biskupinie. Podczas II wojny ożyła (przywoływana swego czasu w zaborze rosyjskim) idea panslawizmu<sup>1</sup>, która służyć miała propagandzie. Jeszcze przez kilka dziesięcioleci po wojnie w polskiej nauce dominowała teoria autochtoniczna, zakładająca (przeważnie), że kolebka Słowian znajdowała się na terenach między Odrą a Wisłą. Od czasów Kazimierza Moszyńskiego, według którego praojczyzna ulokowana była na środkowo-zachodnim Podnieprzu, pojawiają się koncepcje allochtonistyczne, z których najgłośniejsza była teoria Kazimierza Godłowskiego.

Dyskusja ostatnich lat – przynajmniej jeśli weźmiemy pod uwagę polską literaturę naukową – wydaje się szczególnie jałowa: zamiast wypracowania wspólnego stanowiska, badacze wyszukują tylko kolej-

---

<sup>1</sup> Por. np. T. Lewaszkiewicz, *Panslawistyczne osobliwości leksykalne S.B. Lindego i jego projekt stworzenia wspólnego języka słowiańskiego*, Wrocław 1980.

nych dowodów na poparcie własnych tez lub próbują osłabić argumenty zwolenników odmiennych teorii. Mało tego – jak słusznie zauważył Paul Barford<sup>2</sup> – „dyskusja, jaka toczy się w ośrodkach Europy Środkowej, w większości wypadków ogranicza się do zaprezentowania niemożności współpracy odnośnych dyscyplin w ramach pewnego rodzaju badań”. Doskonale takie zachowanie ilustruje rozdział *Praojczyzna Słowian w książce Witolda Mańczaka Przedhistoryczne migracje Słowian i pochodzenie języka staro-cerkiewno-słowiańskiego*<sup>3</sup>, w którym badacz (po omówieniu licznych do tej pory prezentowanych koncepcji pochodzenia Słowian i próbie obalenia modelu zaproponowanego przez Godłowskiego) relacjonuje swoje starcia ze zwolennikami zmarłego archeologa, zarzucając im brak reakcji na krytykę i gotowości do jakiegokolwiek polemiki. Jednocześnie broni nie tyle swoich argumentów, co własnego postępowania wobec nich, przytaczając liczne dowody odmiennego podejścia do dyskusji.

Badacze wydają się znacznie bardziej skupieni na personalnych urazach niż na kwestiach merytorycznych.

Niemal każde nowe opracowanie starające się zebrać dotychczasowe dokonania na tym polu lub przedstawić kolejne dowody za którąś z teorii rozpoczyna się opisem historii sporu oraz ubolewaniem nad niemożliwością merytorycznej, naukowej debaty.

W refleksji nad pochodzeniem Słowian brakuje nie tylko (sugerowanego przez Przemysława Urbańczyka<sup>4</sup>) otwarcia na głosy zachodnich badaczy, ale i podchodzenia do problemu jednocześnie z kilku perspektyw.

Tzw. etnogeneza pozostaje w polu zainteresowania kilku dziedzin, na czele z archeologią, historią i językoznawstwem. Ponieważ każda z tych nauk wypracowała własne, odmienne metody badawcze, z którejkolwiek wybranej perspektywy byśmy nie patrzyli, otrzymujemy obraz nie tylko niepełny, ale wręcz skrzywiony. Rezultaty dociekań archeologów, historyków i językoznawców doprowadziły do powstania wielu koncepcji możliwego sytuowania praojczyzny Słowian. Liczne

---

<sup>2</sup> P. Barford, *Wiedzieć niewiadome. Jak możemy uprawiać archeologię rozprze-strzeniania się języków słowiańskich?*, tłum. G. Waluga, w: *Nie-Słowianie o początkach Słowian*, pod red. P. Urbańczyka, Poznań–Warszawa 2006, s. 93.

<sup>3</sup> W. Mańczak, *Przedhistoryczne migracje Słowian i pochodzenie języka staro-cerkiewno-słowiańskiego*, „Rozprawy Wydziału Filologicznego” 2004, t. 75.

<sup>4</sup> P. Urbańczyk, *Zamiast wprowadzenia*, w: *Nie-Słowianie*, s. 6–9.

modele wywołują sprzeciw specjalistów w ramach jednej nauki, nie mówiąc już o konfrontacji interdyscyplinarnej.

Poniższy artykuł jest próbą zestawienia wybranych tez oraz argumentów reprezentantów odmiennych dziedzin. Ponadto, autorka, nawiązując do tezy postawionej przez Erica A. Havelocka, pragnie zwrócić uwagę na przemijalność, zmienność w czasie kanonów wiedzy o starożytności – a więc także tej o pochodzeniu Słowian. Stawia sobie za cel wykazanie, że znajdujemy się obecnie w momencie przewartościowania kanonu wiedzy na temat tzw. etnogenezy, w chwili, w której przed badaczami otwierają się nowe – dotąd niezauważane lub niedostępne – perspektywy.

Metody stosowane w ramach badań każdej z omówionych niżej dziedzin prowadzą do odmiennych, nieraz wykluczających się wyników – wśród badaczy zajmujących się każdą z nich napotkać można zatem zarówno allochtonistów, jak i autochtonistów. Jeśli spojrzeć szerzej, także na dokonania naukowców spoza Polski, można zapytać, czy utrzymywanie podziału na koncepcje allo- i autochtonistyczne w ogóle ma rację bytu. Warto wspomnieć, że Ivan Borkovsky, czeski archeolog, umieszczał praojczyznę Słowian w Bohemii, Josip Korošec, Słoweniec, w Panonii, zaś Piotr N. Tretiakow i Borys Rybakow, którzy opowiadali się za umieszczeniem jej daleko na wschód, byli przedstawicielami szkoły radzieckiej<sup>5</sup>. Cały czas obserwujemy dociekania na temat prakolebki Słowian przez pryzmat naszej, polskiej nauki – stąd autochtonistyczna zawsze będzie dla nas ta teoria, która wynajduje argumenty za słowiańskością ziem polskich, a nie do dziś słowiańskich. Wydaje się, że przy szerszym spojrzeniu podział na koncepcje allo- i autochtonistyczne jest nie tylko bezwartościowy i anachroniczny, ale i bezzasadny. Utrzymanie go miałoby sens jedynie przy założeniu, że jako autochtonistyczne będziemy traktować te hipotezy, które – w różnych wariantach – opowiadają się za umiejscowieniem prakolebki Słowian na terytoriach do dziś słowiańskich.

W obliczu konieczności przeformułowania przedmiotu badań (o czym później), podział ten, barierę, która jest jedną z przyczyn braku porozumienia w polskim środowisku naukowym, w ogóle należałoby

---

<sup>5</sup> Por. P. Heather, *Narodziny słowiańskiej Europy*, w: *idem, Imperia i barbarzyńcy. Migracje i narodziny Europy*, tłum. J. Szczepański, Poznań 2010, s. 417–419.

usunąć z dyskusji. W artykule zostanie on zachowany jedynie w celu opisu pewnych postaw i dążeń.

## 2. Historia

Repertuar możliwych argumentów wysuwanych ze stron przedstawicieli każdej z nauk jest inny, co wynika ze specyfiki badań. Historycy polegają przede wszystkim na analizie źródeł pisanych, co przy badaniu początków Słowian staje się wyjątkowo kłopotliwe. Ponieważ pierwsze teksty w językach słowiańskich powstały dopiero po działalności misyjnej Cyryla i Metodego (a i te były głównie tekstami sakralnymi, nie dostarczały więc informacji o samych Słowianach – ich życiu i kulturze), badaczom poszukującym kolebki Słowian pozostają wzmianki i przekazy obcojęzyczne. W tym przypadku – głównie autorów klasycznych i bizantyńskich. Sytuację jeszcze bardziej komplikuje fakt, że w źródłach słowiańscy praprzodkowie mogą występować pod zupełnie innymi nazwami (geneza określenia ‘Słowianie’ również jest szeroko dyskutowana w kręgach badawczych; pojawiają się zarówno argumenty za jej pochodzeniem „wewnętrznym”, jak i przedhistorycznym lub z greki czy języków germańskich bądź celtyckich).

I tak, pierwszą wzmianką na interesujący nas temat według wielu badaczy mogło być opowiadanie Herodota o Neurach, Budynach i Scytach z V wieku przed Chr., znajdujące się w *Dziejach*<sup>6</sup>. Grecki historyk lokalizował ich siedziby na północny zachód od Morza Czarnego (obszar Podola i Wołynia).

Gerard Labuda<sup>7</sup>, zestawiając najstarsze źródła pisane, w których można doszukiwać się śladów Słowian, w dalszej kolejności przytacza tworzących w I wieku po Chr. Pomponiusa Melę (*Opis krajów*) i Plińiusza (*Historia naturalna*), powołujących się na autora niezachowanego dzieła, Corneliusa Neposa. Znajdują się tam wzmianki o tajemniczym ludzie Indów, „którzy zostali zapędzeni burzami morskimi w ujście Renu. Wymienionych tu Indów niektórzy badacze identyfikują z Windami-Wenetami-Słowianami nadbałtyckimi, drudzy zaś z auten-

---

<sup>6</sup> Pogląd ten podzielali np. radziecki historyk i archeolog Borys Rybakow oraz polski językoznawca Zbigniew Gołąb.

<sup>7</sup> G. Labuda, *Słowiańszczyzna starożytna i średniowieczna. Antologia tekstów źródłowych*, Poznań 1999.

tycznymi Indami-Hindusami”<sup>8</sup>. Nie Indowie jednak wzbudzają najwięcej emocji wśród badaczy źródeł, a wzmiankowani Wenetowie / Wenedowie.

Nazwa ta pojawia się też u Pliniusza Starszego w dalszych księgach *Historii naturalnej*, podczas opisywania północnej Europy. Wenedowie wraz z Sarmatami, Scirrami i Hirrami mają według niego zamieszkiwać ziemie „aż do rzeki Wistła”<sup>9</sup>. Wenedowie pojawiają się również u Tacyty (*O pochodzeniu i położeniu Germanii*) – rzymski historyk wyraźnie podkreśla, że waha się, czy plemię to zaliczyć do Germanów, czy Sarmatów, „raczej jednak należy ich do Germanów zaliczyć, ponieważ budują stałe domy, noszą tarcze, lubują się w pieszych marszach i chyżości”. Do argumentów wysuwanych na rzecz utożsamiania Wenedów ze Słowianami należy *Zarys Geografii* Klaudiusza Ptolemeusza, swego rodzaju „komentarz do mapy świata” (zawiera liczne dane topograficzne), wedle którego Wenedowie<sup>10</sup> to jeden z ludów zamieszkujących Sarmację (wśród nazw geograficznych znajduje się rzeka Wistula, ale także Zatoka Wenedyjska czy Góry Wenedyjskie).

Przy badaniu źródeł historycznych – tekstów, ale również materiału archeologicznego i językowego – zwraca się uwagę nie tylko na to, co one „mówią”, lecz także i na to, co przemilczają. Nie sposób nie zauważyć, że źródła rzymskie nie przekazują wprost niczego na temat Słowian jako takich, część badaczy jest zatem skłonna uważać, że przed pojawieniem się w źródłach bizantyńskich, ich przodków w tej części Europy po prostu nie było. Istnieje jednak pokusa doszukiwania się Słowian w Wenedach (za skrajny przykład może tu posłużyć książka językoznawcy Pawła Dolukhanova<sup>11</sup>, poświęcona w głównej mierze okresowi sprzed wzmianek źródłowych dotyczących Słowian, sięgająca aż po epokę neolitu. Walter Pohl, za którym ten przykład podaję, podkreśla, że argumentem **historycznym**, na który powołuje się Dolukha-

<sup>8</sup> G. Labuda, *Etnogeneza i typogeneza Słowian*, w: *idem, Słowiańszczyzna starożytna*, s. 26.

<sup>9</sup> *Ibidem*, s. 27.

<sup>10</sup> Labuda w krótkim omówieniu tekstu podaje wprost: „Najwięcej wiadomości o Słowianach [...]”.

<sup>11</sup> P. Dolukhanov, *The Early Slavs. Eastern Europe from the Initial Settlement to the Kievan Rus*, London–New York 1996.

nov, jest Tacytowie *Venethi*<sup>12</sup>). Pohl – sam historyk – zaznacza jednak, że

Jest to podobnie uzasadnione, jak utożsamianie Walijczyków z Brytanią, Walończyków z Belgii czy Wołochów z Rumunii i innych ludów posługujących się językami romańskimi z *Volcae* z czasów przedchrześcijańskich, od których wywodzą się wszystkie te etnonimy<sup>13</sup>.

Pohl podkreśla również, że „Walijczycy” i „Wenedowie” to dwie nazwy nadawane przez ludy germańskie ich wschodnim i zachodnim sąsiadom – stąd ich obecność u historyka germańskiego plemienia Gotów, Jordanesa, który żył w VI wieku po Chr. we Włoszech lub w Grecji. Po raz pierwszy pojawia się u niego wzmianka o Sklawenach, którzy mieliby wchodzić w skład narodu Wenedów, co to „rozsiedli się, poczynając od źródeł rzeki Wiskła, na niezmiernych obszarach”. Sklawenowie i Antowie – według Jordanesa – to najczęściej spotykane nazwy tych szczepów, choć „ich imiona zmienne są teraz”. Sklawenowie mieli mieszkać „od miasta Novietunum i jeziora zwanego Mursjańskim aż do Danastru, a na północ aż do Wiskli; ci w miejsce miast mają błota i lasy”<sup>14</sup>. W innym miejscu natomiast germański historyk wspomina o tym, że Słowianie i Antowie wywodzą się od Wenedów, co stara się udowodnić Florin Curta (dowodząc, że z opisu gockiego historyka wynika, jakoby Wisła ciągnęła się z zachodu na wschód)<sup>15</sup>. Jordanes nie pisał jednak, podpierając się własnymi doświadczeniami i obserwacjami, a posiłkując się tzw. *Tabula Peutingeriana*, czyli mapą podrózną, „na której zniekształcenia spowodowane brakiem geograficznego rzutowania powodują przestawienie odległości wschód-zachód w znacznie większej skali, niż odległości północ-południe”<sup>16</sup>. Gocki historyk byłby zatem według Curty kompilatorem, który zaczerpniętymi z dawnych źródeł wiadomościami o plemionach, uzupełnia ramy geograficzne

<sup>12</sup> W. Pohl, *Początki Słowian. Kilka spostrzeżeń historycznych*, tłum. G. Waluga, w: *Nie-Słowianie*, s. 15.

<sup>13</sup> *Ibidem*, s. 14–15.

<sup>14</sup> G. Labuda, *Rozprzestrzenianie się Słowian w Europie w V–VIII w.*, w: *idem*, *Słowiańszczyzna starożytna*, s. 35.

<sup>15</sup> F. Curta, *Tworzenie Słowian. Powrót do słowiańskiej etnogenezy*, tłum. G. Waluga, w: *Nie-Słowianie*, s. 28.

<sup>16</sup> *Ibidem*.

swojego dzieła. Badacz stwierdza wręcz radykalnie: „Słowiańscy Wenetowie [...] to jego własny, literacki wymysł”<sup>17</sup>.

Lech Tyszkiewicz<sup>18</sup> podkreśla, że Jordanes posługiwał się jeszcze terminologią historiografii, geografii i chorografii antycznej. Pierwszym historykiem bizantyńskim, który pisał – a pisał dużo i szczegółowo – o Słowianach, jest Prokop z Cezarei. Choć tworzył w podobnych czasach co Jordanes (VI wiek po Chr.), to jednak jego podejście do samych Słowian różni się zasadniczo. To dla niego już nie nowy, dziwny, północny pod względem etnicznym lud, który zamieszkuje tereny w pobliżu granic Bizancjum, a „stały topos etniczny w ramach nowych działań politycznych cesarstwa”<sup>19</sup>. Dane podawane przez Prokopa nie mają charakteru geograficznego – możliwe, że autor uważał, że miejsce zasiedlenia Słowian jest powszechnie znane<sup>20</sup>. Ponadto, stwierdza on, że wspólna nazwa Słowian, których zwano Sporami, znana była od niepamiętnych czasów (etymologia podawana przez Prokopa jest jego oryginalnym, greckim pomysłem)<sup>21</sup>. Co godne odnotowania, Prokop – choć pisze o naddunajskich Sklawinach (których umieszcza na północnym zachodzie) i Antach (na północnym wschodzie) – nie używa nazwy „Wenetowie” (co może świadczyć o jej celtyckim lub germańskim pochodzeniu<sup>22</sup>). Bizantyński historyk pisze także o najazdach Słowian na północne prowincje cesarstwa. Te zaczęły się już za Justyniana, a może nawet Justyna – najazdy Słowian wymieniane są obok napadów Hunów<sup>23</sup>. Prokop podaje również charakterystykę Słowian – podstępnych i okrutnych, z wyglądu rudawych (podobny kolor włosów przypisał Herodot Budynom!), żyjących w brudzie i nędznych chatach. Zwrócił także uwagę na ich jedność etniczno-językową. Historycy bizantyńscy podkreślali ich związki z terenami podmokłymi, rzekami, bagnami oraz raczej osiadły tryb życia, zajmowanie się rolnictwem. Pojawiają się dodatkowo dowody zależności Słowian od Awarów lub specyficznej

---

<sup>17</sup> *Ibidem*, s. 29.

<sup>18</sup> L. Tyszkiewicz, *Sklawinowie i Antowie wobec cesarstwa bizantyńskiego i Awarów w historiografii bizantyńskiej drugiej połowy VI wieku*, w: *idem*, *Słowianie w historiografii wczesnego średniowiecza od połowy VI do połowy VII wieku*, wyd. II, Wrocław 1994, s. 8.

<sup>19</sup> *Ibidem*.

<sup>20</sup> *Ibidem*, s. 11.

<sup>21</sup> *Ibidem*, s. 12.

<sup>22</sup> *Ibidem*, s. 13.

<sup>23</sup> *Ibidem*, s. 14.

formy współzależności. Jak wiadomo, późniejsza wojna między Słowianami i Awarami doprowadziła do powstania pierwszego słowiańskiego państwa Samona<sup>24</sup>.

Rekapitułując analizę źródeł historycznych (także nieprzytoczonych tu źródeł bizantyńskich), można dojść do następujących wniosków:

- starożytni Rzymianie nie znali Słowian, przynajmniej nie pod tą nazwą;
- Wisła – pojawiająca się w wielu tekstach – w historiografii uważana była za rzekę graniczną (wedle jednych źródeł między Germanią a Sarmacją, wedle innych między Germanią a Wenetami);
- nie możemy z całą pewnością utożsamiać Wenedów ze Słowianami; choć istnieją ku temu pewne przesłanki, zaprzecza im relacja Prokopa z Cezarei (oraz przemilczenie przez niego tego terminu);
- w opisach Słowianie nie są charakteryzowani jako lud stepowy<sup>25</sup>, lecz jako znakomici pływacy, związani raczej z obszarami bagiennymi;
- ani Jordanes, ani Prokopiusz nie wspominają o migracji Słowian / Wenedów nad Dunaj, co świadczyć może o tym, że obaj uznawali ich za ludność zasiedlającą na terenach granicznych cesarstwa na początku VI wieku. To Awarowie postrzegani byli przez nich jako przybysze;
- w VI wieku Słowianie z niejasnych powodów podjęli olbrzymie dzieło kolonizacji sporej części Europy (Bałkany, Czechy, Połabie).

---

<sup>24</sup> L. Tyszkiewicz, *Problem zależności Słowian od Awarów w VI–VII w.*, w: *idem, Słowianie i Awarowie. Organizacja plemienna Słowian*, Wrocław 2009.

<sup>25</sup> Wbrew koncepcji wysuwanej przez etymologa Andrzeja Bańkowskiego, o czym dalej.



## 2. Archeologia

### 2.1. Specyfika materiału badawczego

Michał Parczewski, jeden z – jak sami się określają – „spadkobierców myśli naukowej Kazimierza Godłowskiego” i współtwórca dzieła, które przyczyniło się w ostatnich latach do znacznego ożywienia dyskusji nad tzw. etnogenezą Słowian<sup>26</sup>, podzielił aktualne postawy badawcze polskich archeologów na skupione wokół dwóch orientacji. Pierwszej grupie, do której zaliczył „szkołę krakowską”, zatem m.in. Wojciecha Szymańskiego i Lecha Leciejewicza, przypisał charakter źródłoznawczy. Badacze tego kręgu utrzymują, że „podstawę rekonstruowania początków Słowiańszczyzny powinny tworzyć informacje wynikające z analizy źródeł pisanych i wykopaliskowych, a także różnorodnych ekspertyz przyrodniczych”<sup>27</sup>. W tej grupie znajdują się również badacze kontynuujący myśl Godłowskiego, dla których to źródła są punktem wyjścia do interpretacji danych dostarczanych przez inne dyscypliny<sup>28</sup>. Archeolodzy z kręgu Stanisława Tabaczyńskiego z kolei wychodzą z założenia, że na podstawie źródeł archeologicznych („na temat innych źródeł autorzy ci z reguły się nie wypowiadają” – dodaje Parczewski<sup>29</sup>) nieuprawnione jest formułowanie jakichkolwiek wniosków w kwestii pochodzenia Słowian.

Przedmiotem badań archeologów pozostają przede wszystkim zabytki archeologiczne wchodzące w skład kultur archeologicznych. W nowszych publikacjach bardzo często pojawia się jednak ważne obostrzenie – nie można postawić znaku równości między kulturą archeologiczną a etniczną. Tę pierwszą tworzą ruchome i nieruchome zabytki archeologiczne, tworzące podobne sobie zespoły występujące na danym terytorium i pochodzące z określonego czasu<sup>30</sup>. Grzech zrównania dwóch różnych od siebie pojęć popełniali zarówno

---

<sup>26</sup> *Cień Światowita czyli pięć głosów w sprawie etnogenezy Słowian*, pod red. A. Kokowskiego, Lublin 2002.

<sup>27</sup> M. Parczewski, *Praojczyzna Słowian w ujęciu źródłoznawczym*, w: *Cień Światowita*, s. 24.

<sup>28</sup> Por. K. Godłowski, *Spór o Słowian*, w: *Narodziny średniowiecznej Europy*, pod red. H. Samsonowicza, s. 59. Przywołuję za: M. Parczewski, *Praojczyzna Słowian w ujęciu*, s. 25.

<sup>29</sup> M. Parczewski, *op.cit.*, s. 25.

<sup>30</sup> Por. A. Błażejowski, *Źródła archeologiczne*, w: *idem, Starożytni Słowianie*, Wrocław 2007, s. 38.

nazistowscy archeolodzy niemieccy lat trzydziestych i czterdziestych XX wieku (spadkobiercy myśli prehistoryka Gustawa Kossinny), jak i Polacy. O ile – co podkreśla m.in. Artur Błazejewski – w przypadku analizy kultur śródziemnomorskich postawa taka jest uprawniona, w badaniach nad prakolebką Słowian pozostaje niedopuszczalna. Obecnie coraz więcej archeologów przyznaje, że w wypadku Słowian kultura archeologiczna nie jest nawet pozostałością dawnej kultury ludzkiej (nieraz nie nadaje się nawet do wyodrębniania warstw społecznych, a co dopiero charakteryzowania grupy ludzi)<sup>31</sup>. Do takich wniosków jesteśmy jak najbardziej uprawnieni – ujednoczeniu kultury podlegają przedstawiciele różnych nacji, władający nieraz odmiennymi językami. I odwrotnie – jednym językiem posługują się osoby z różnych, nieraz krańcowo odmiennych kultur.

Czym właściwie w interesującym nas temacie zajmuje się archeologia? Przede wszystkim warto byłoby tu rozgraniczyć paradygmaty badawcze Europy Środkowej i Wschodniej od tych, które obowiązują na zachód od Słowiańszczyzny. Badania pierwszego z tych obszarów przez długi czas bardzo silnie były osadzone (i częściowo nadal są) w modelu kulturowo-historycznym, dzięki czemu znaleziska i zbiory wykorzystywane są do definiowania kultur, które – w uproszczony sposób – utożsamiane są z konkretnymi ludami, którym mają odpowiadać grupy językowe<sup>32</sup>:

Tak więc badania archeologiczne ograniczają się głównie do analizy typologicznej wytworów i śledzenia zmian granicy sfery występowania typów bądź stylów przedmiotów materialnych (zrównanych z przemieszczaniem się ludów), bądź przerw w rozwoju ich stylu – które mają rzekomo reprezentować przerwanie ciągłości populacji (a więc grup etnicznych)<sup>33</sup>.

## 2.2. Kultury archeologiczne

Gdy zaczynamy analizować kultury, w których doszukiwano się śladów bytowania Słowian, należy poczynić pewne rozgraniczenie.

---

<sup>31</sup> *Ibidem*, s. 39.

<sup>32</sup> P. Barford, *Wiedzieć niewiadome*, s. 113.

<sup>33</sup> *Ibidem*.

Wielu polskich archeologów z Parczewskim na czele utrzymuje, że o Słowianach na podstawie źródeł można mówić dopiero od pierwszej połowy VI wieku po Chr., ponieważ wcześniej w żadnych przekazach historycznych nie występują pod własną nazwą. W przywoływanym już artykule *Praojczyzna Słowian w ujęciu źródłoznawczym* Parczewski powołuje się na świadectwa Jordanesa, Prokopa z Cezarei i Pseudo-Maurycego, pomijając wcześniejsze wzmianki jako zbyt wątpliwe, zachowując pewną ostrożność. Na marginesie należy jednak zaznaczyć, że wielu badaczy rosyjskich, białoruskich i ukraińskich jednoznacznie przyporządkowuje kultury archeologiczne ludom żyjącym w przeszłości<sup>34</sup>. Za przykład może tu posłużyć książka ukraińskiego badacza Rościsława Terpiłowskiego *Slavane Podneprovia v pervoi polovine I tysačelietija n.e.*, wydana w Lublinie w 2004 roku – Terpiłowski słowiańskimi lub prasłowiańskimi określa kultury archeologiczne datowane na ostatnie pięć wieków starożytności.

Świadectwa archeologiczne, zwłaszcza w porównaniu do tych, które pozostawiły społeczności Europy Zachodniej, są ubogie nie tylko pod względem ilościowym, ale i jakościowym.

Kulturami, na których terenach występowania doszukiwano się kolebki lub chociaż śladów bytowania Słowian, są prehistoryczne lub starożytne: łużycka, pomorska, przeworska, a następnie kultury Europy Wschodniej: zarubiniecka, czerniachowska i kijowska<sup>35</sup>.

Początków kultury łużyckiej można doszukiwać się na przełomie II i III okresu epoki brązu, a więc już ok. 1300 wieku przed Chr., funkcjonowała do ok. 500 roku przed Chr. Zajmowała rozległe terytorium: praktycznie cały obszar współczesnej Polski oraz skrawki Niemiec, Czech, Słowacji, Białorusi i Ukrainy. Wyodrębnienie jej granic jest trudne ze względu na podobieństwo sąsiadujących z nią grup i kultur archeologicznych. Nie można obecnie przypisać jej do żadnej grupy etnicznej. W latach międzywojennych badacze niemieccy określali ją mianem iliryjskiej. Obecnie zwolennikiem prasłowiańskości kultury łużyckiej jest prof. Tadeusz Malinowski.

Dużo rzadziej – w porównaniu z łużycką – przyjmuje się prasłowiańskość kultury pomorskiej. Na jej obszarze badacze często wyodrębniają dwie osobne kultury – grobów kloszowych i urn

---

<sup>34</sup> A. Błażejowski, *Źródła archeologiczne*, s. 40.

<sup>35</sup> Dalszy opis kultur opracowany został na podstawie tekstu Błażejowskiego (*op.cit.*).

twarzowych. Rozwinęła się prawdopodobnie na bazie grupy pomorskiej kultury łużyckiej w okresie halsztackim i funkcjonowała do początku okresu lateńskiego (od ok. 500 roku przed Chr. do przełomu er).

Jak utrzymywał Józef Kostrzewski, kultura przeworska rozwinęła się na bazie kultury pomorskiej i – być może – reliktyw kultury pomorskiej, pod wpływem silnej latenizacji. W literaturze międzywojennej określano ją jako wenedzką, prahistorycy niemieccy nazywali ją z kolei wandalską (od germańskiego plemienia Wandalów). Trwała od ok. 250 roku przed Chr. do początku V wieku po Chr. – przypada na okresy: przedrzymski, wpływów rzymskich i wczesny okres wędrówek ludów.

Kultura zarubiniecka uformowała się prawdopodobnie na początku III wieku przed Chr., na obszarach południowej i zachodniej Białorusi. Nie powstała na gruncie starszej kultury archeologicznej (miłoradzkiej), często dopatruje się jej genezy w okolicach dorzecza Wisły – teren charakteryzuje się dużą ilością terenów podmokłych, rzek, rzeczulek, bagien oraz gęstych lasów. W skład obszaru wchodzi Polesie. Ciężko ustalić, kiedy nastąpił jej schyłek – w literaturze polskiej mówi się o jej dezintegracji na przełomie er, z kolei badacze ukraińscy twierdzą, że w zmienionej formie przetrwała ona co najmniej do końca II, a nawet III wieku po Chr. Część terenów zajmowanych przez kulturę zarubiniecką zajęła, ukształtowana na Ukrainie w III wieku po Chr., kultura czerniachowska.

Kultura kijowska, powstała na przełomie III i IV wieku po Chr. na obszarach na północ od Kijowa, obejmowała dzisiejsze pogranicze Ukrainy i Białorusi, być może sąsiednie części Rosji. Jej osadnictwo było skoncentrowane wyłącznie na obszarach leśnych, częściowo na lasostepie. Wyróżnia się w jej obrębie cztery strefy: środkowodnieprzańską, górnodnieprzańską, naddeśniańską i wschodniolewo-brzeżną (nad Dnieprem). Utożsamiana była z jednym z plemion słowiańskich (Siewierzanami), zgodnie z tym, co podaje *Geograf Bawarski*.

Jedynymi kulturami starożytnymi, które nigdy nie nasuwały badaczom żadnych wątpliwości względem niesłowiańskości, są: kultura kurhanów bałtyjskich (identyfikowana z przodkami Litwinów i Łotyszy) oraz lateńska, łączona z plemionami celtyckimi (okolice Wrocławia, Krakowa, Wyżyny Głubczyckiej, terenu nad Sanem).

Z reguły przy próbach odkrycia prakolebki słowiańskiej przywołuje się archeologiczne kultury średniowieczne: praską (Polesie, Wołyń, ziemie polskie), kołczyńską (północno-wschodnie krańce Ukrainy i wschodnia Białoruś), pieńkowską (centralna i południowo-zachodnia Ukraina), moszczyńską (pogranicze Białorusi i Rosji) oraz kulturę Bancerowszczyzna-Tuszemla (północna Białoruś). Datuje się je na V–VII wiek po Chr., niełatwo natomiast określić ich zasięg terytorialny – badacze wskazują zresztą, że Słowianie znajdowali się w tym czasie w nieustannym ruchu (widać to doskonale na podstawie zabytków). Wszystkie wymienione tu kultury średniowieczne charakteryzowały się specyficznym, prymitywnym typem ceramiki, ubóstwem ozdób i części stroju, narzędzi, broni i wszelkich wyrobów metalowych (ostrogi z haczykowatymi zaczepami zagiętymi do środka, żelazne noże z wolutowymi zakończeniami rękojeści<sup>36</sup>) – a te właśnie są najprzydatniejsze w datowaniu. Najstarsze znaleziska ceramiki typu praskiego w Europie Wschodniej datowane były na V wiek po Chr., natomiast te z dorzecza Odry pochodzą dopiero z VII lub VIII wieku. Dla allochtonistów to argument na rzecz tego, że Słowianie bardzo szybko przemieścili się ze swej wschodnioeuropejskiej praojczyzny na zachód, południe i południowy zachód, nad Dunaj i Bałkany<sup>37</sup>. Autochtoniści kontrują stwierdzeniem, że migracje na taką skalę byłyby czymś niemal niemożliwym, dlatego Słowianie musieli już wcześniej mieszkać na zachód od Bugu. Nie należy jednakże zapominać o wielkich wędrówkach ludów, np. plemion germańskich – Gotów. Po wielu z tych wędrówek nie mamy żadnych śladów archeologicznych. Co więcej – przemieszczanie się na duże odległości nie sprawiało wówczas wielkich problemów, a jeśli chodzi o poruszanie się po wodach śródlądowych, które były wykorzystywane do komunikacji – Słowianie czuli się w nich wyśmienicie, co poświadczają źródła historyczne (Prokop z Cezarei, Pseudo-Maurycy)<sup>38</sup>.

Najnowsza literatura przyznaje, że dotychczasowe datowanie zabytków było błędne<sup>39</sup> – chronologię najwcześniejszego materiału

---

<sup>36</sup> P. Barford, *Wiedzieć niewiadome*, s. 128.

<sup>37</sup> A. Błażejowski, *Źródła archeologiczne*, s. 61.

<sup>38</sup> *Ibidem*, s. 63.

<sup>39</sup> F. Curta, *Pots, Slavs and 'Imagined Communities'*, w: *idem, The Prague Type: a Critical Approach to Pottery Classification*, „Archeologica Bulgarica” V (1), (2001), s. 73–106.

słowiańskiego zaburzyły stosowane coraz systematyczniej metody datowania bezwzględne<sup>40</sup>. Zastrzeżenia budzą nawet same metody ustalania starodawności ceramiki typu praskiego – po jej zidentyfikowaniu miała służyć do badania zasięgu osadnictwa wczesnosłowiańskiego, niektórzy zaś używali jej do śledzenia przemieszczeń Słowian<sup>41</sup>. Kultura praska tak naprawdę nigdy nie została właściwie i jednoznacznie zdefiniowana, przez co nieraz można odnieść wrażenie, że dla każdego z badaczy oznacza co innego<sup>42</sup>:

Stworzono schematy typologiczne mające na celu przebadanie tej stosunkowo bezkształtnej ceramiki wykonanej ręcznie. Podejmowano próby uporządkowania materiałów tego typu w kolejności jego ewoluowania na podstawie założenia, że „najprymitywniejsze” naczynia „muszą” być wcześniejsze od tych lepiej zrobionych<sup>43</sup>.

Na podstawie typologii ceramiki „słowiańskiej” badacze próbowali ustalić, czy indywidualne groby na cmentarzyskach Sarata Monteoru czy Devínska Nová Ves mogły być grobami Słowian – problem interpretacji ceramiki, jej domniemanej „słowiańskości”, jest więc szczególnie ważny.

Już Robert E.M. Wheeler był zdania, że „katalogi kulturowe są dobre dotąd, dokąd są w stanie nas zaprowadzić. Jednak same w sobie nie idą zbyt daleko. Są środkiem do celu”<sup>44</sup>. To zdanie doskonale oddaje stan większości badań prowadzonych w Europie Środkowej i Wschodniej – jak dotąd zaprowadziły nas one donikąd. Zwłaszcza po obaleniu dotychczasowego datowania po raz kolejny znajdujemy się w punkcie wyjścia: z archeologicznego punktu widzenia przy rozważaniach o prakolebce Słowian bierze się pod uwagę bardzo szeroki zakres miejsc, kultury powstałe w ogromnych rozrzutach czasowych. Na szczęście, coraz częściej zaznacza się prawdopodobny brak tożsamości między kulturami a ludami posługującymi się danym językiem (skoro pojęcie „Słowianie” ma przede wszystkim charakter językowy, to zakładamy, że nie szukamy konkretnych biologicznych

---

<sup>40</sup> P. Barford, *Wiedzieć niewiadome*, s. 128.

<sup>41</sup> *Ibidem*, s. 129.

<sup>42</sup> *Ibidem*.

<sup>43</sup> *Ibidem*, s. 130.

<sup>44</sup> R.E.M. Wheeler, *Archaeology from the Earth*, London 1954, s. 215–216. Cyt. za: P. Barford, *Wiedzieć niewiadome*, s. 115.

ludów, a użytkowników danego języka). Nie zmieniając podejścia do tematu, najprawdopodobniej skazalibyśmy siebie na ciągłe zadawanie pytań i na wątpliwości, których nie potrafilibyśmy wyjaśnić.

Być może to dobry moment, by przyjrzeć się innym sposobom uprawiania archeologii – na przykład w krajach anglosaskich, gdzie najwyraźniejsze są powiązania tej dziedziny nauki z antropologią (w Polsce archeologia zbliżyła się do historii). Co jeszcze bardziej znaczące, wobec antropologii właśnie archeologia określana jest mianem nauki pomocniczej przy badaniu nie historii kultury, a historii społecznej<sup>45</sup>. Dla badaczy ze wschodniej i środkowej Europy dociekania tego typu wciąż wydają się mieć drugorzędne znaczenie, choć w latach pięćdziesiątych XX wieku część poruszonych na Zachodzie problemów budziła zainteresowanie<sup>46</sup>. Przykładowo, procesualne podejście do dróg rozprzestrzeniania się danego języka Colina Renfrewa omówione zostanie w następnym rozdziale.

Do innych problemów, które stoją nie tylko przed archeologią, ale i innymi naukami zajmującymi się etnogenezą (czy raczej „etnogenezą” – cudzysłów byłby tu w pełni uzasadniony), przyjdzie mi jeszcze wrócić.

### 3. Język

#### 3.1. Przegląd wybranych postaw badawczych

Słowianie nie stanowią całości ani rasowej, ani językowej, ani kulturowej – to jedynie kolejna z grup, jaką wyłoniło językoznawstwo historyczno-porównawcze<sup>47</sup>. Nawet jednorodna kultura słowiańska wydaje się należeć do prahistorii – nie wiadomo, czy można założyć istnienie wspólnej kultury na wyższym poziomie we wcześniejszej historii Słowian – „jej pozostałości można odkrywać tylko w folklorze Słowian historycznych”<sup>48</sup>. Jedynym i rzeczywistym przedmiotem badań, który można wykorzystać do określania i wyodrębniania Słowian wśród innych ludów, jest więc według wielu badaczy (na czele

<sup>45</sup> P. Barford, *Wiedzieć niewiadome*, s. 91.

<sup>46</sup> *Ibidem*.

<sup>47</sup> Z. Gołąb, *Wprowadzenie*, w: *idem*, *O pochodzeniu Słowian w świetle faktów językowych*, tłum. M. Wojtyła-Świerzowska, Kraków 2004, s. 11.

<sup>48</sup> *Ibidem*.

ze Zbigniewem Gołąbem) język. Gołąb (nie jako jedyny spośród językoznawców) zastrzega jednak, że

historyczna ciągłość i tożsamość języka nie musi koniecznie oznaczać historycznej ciągłości i tożsamości użytkowników danego języka. Może on bowiem przechodzić od swych pierwotnych użytkowników do takich, którzy najpierw posługiwali się innym (własnym) językiem, a po okresie dwujęzyczności przyswoili ten pierwszy jako jedyny<sup>49</sup>.

Językoznawcy poszukują śladów prakolebki Słowian przede wszystkim na trzy sposoby:

- 1) w świadectwach hydronimii;
- 2) poszukując zależności między przypuszczalnie czysto słowiańskimi nazwami gatunków roślin i zwierząt a terenami, na których gatunki owe występują (dendronimia i etnonimia);
- 3) ustalając związki między poszczególnymi językami i ich możliwe sąsiedztwo (tu jednak należy zwrócić szczególną uwagę na możliwość późniejszych zapożyczeń) czy istnienie wspólnego okresu rozwoju.

Część lingwistów uznaje za fakt istnienie wspólnoty bałtosłowiańskiej:

Sądzę, że owe bogato poświadczone, wspólne bałtosłowiańskie innowacje stanowią mocne poparcie hipotezy o istnieniu jakiegoś prehistorycznego, wspólnego okresu rozwoju lub wspólnego obszaru. W istocie sprowadza się to do przyjęcia istnienia rodzaju przedhistorycznego bałtosłowiańskiego dialektu, z którego wyłoniły się historyczne już języki bałtyckie i słowiańskie<sup>50</sup>.

Choć np. Andrzej Bańkowski inaczej wyjaśnia związki między dwiema grupami języków:

---

<sup>49</sup> *Ibidem*, s. 11–12.

<sup>50</sup> Z. Gołąb, *Języki słowiańskie w obrębie indoeuropejskiej rodziny językowej*, w: *idem, O pochodzeniu*, s. 51.



[...] żadnej „wspólnoty językowej bałtosłowiańskiej” nie było. Była typowa liga językowa, oparta na dwujęzyczności: protoceltycki dialekt pralitewskich panów i protogermański dialekt ich słowiańskich niewolników. Odpowiedniki leksykalne germańsko-słowiańskie są trzykrotnie liczniejsze niż litewsko-słowiańskie, mimo że przerwa w kontaktach germańsko-słowiańskich trwała ponad 2000 lat<sup>51</sup>.

Warto zaznaczyć, że podobieństwa między językami słowiańskimi i germańskimi potwierdzają również badania statystyczne przeprowadzone przez Mańczaka (o czym niżej).

Zarówno historyczne, jak i innego rodzaju argumenty podnoszone w dyskusji nad pochodzeniem Słowian są niezwykle kruche. Wystarczy prześledzić sposoby, w jakie interpretowano nazwy geograficzne przywoływane w źródłach przez autorów starożytnych. „Nie ulega wątpliwości, że precyzja i wiarygodność owych świadectw wiele pozostawia do życzenia. Nie ulega wątpliwości, że na przykład wiedza geograficzna Ptolemeusza była równie niedoskonała jak jego wiedza astronomiczna”<sup>52</sup>. I tak wymieniana przez aleksandryjskiego uczonego Zatoka Wenedzka (której położenia geograficznego względem rzek nie podał), w zależności od potrzeb interpretatora utożsamiana była z Zatoką Gdańską (Sulimirski, Lehr-Spławiński, Filip, Schmid), Zatoką Gdańską i Zalewem Wiślanym (Senn), Zatoką Gdańską lub Ryską (Schelesnikier), południową lub południowo-wschodnią częścią Bałtyku (Rudnicki), wschodnią częścią Bałtyku (Udalcow), całym Morzem Bałtyckim (Tymieniecki i Rospond). Takim samym nadużyciom interpretacyjnym podlegały inne nazwy – Szachmatow wysnuł kiedyś pogląd, że z uwagi na to, iż jeden z lewych dopływów Dniepru nazwano Desną, Słowianie musieli przemieszczać się w kierunku północnym (teoria ta została najpierw podważona przez Vasmera, który twierdził, że przymiotnik ów oznacza nie tylko ‘lewy’, ale i ‘zły’, następnie obalona została przez Knoblocha<sup>53</sup>). Podobnie kłopotliwa jest nazwa Odry, która według Lehra-Spławińskiego jest celtycka, iliryska lub słowiańska, według Vasmera – germańska, dla Mladenowa jest indoeuropejska, zdaniem Krahego wenedzka bądź iliryska, według

<sup>51</sup> A. Bańkowski, *O początkach języka państwowego Polaków i dialektów starosłowiańskich*, w: *idem, Etymologiczny słownik języka polskiego*, t. 1, A–K, Warszawa 2000, s. XXIX.

<sup>52</sup> W. Mańczak, *Praojczyzna Słowian*, w: *idem, Przedhistoryczne migracje*, s. 33.

<sup>53</sup> Podaję za: W. Mańczak, *Praojczyzna Słowian*, s. 34.

Filina niesłowiańska, a podług słów Rudnickiego wręcz przeciwnie – słowiańska<sup>54</sup>.

Problematyczne jest samo ustalenie, które nazwy hydronimów (te postrzegane są jako nad wyraz archaiczne) są najstarsze. Generalnie lokalizuje się je na północ od Karpat – przykładowo Gołąb lokuje je w prawobrzeżnej Ukrainie, na Wołyniu i Podolu, Jürgen Udolph zawęża obszar do terenu między Podhalem a Bukowiną<sup>55</sup>, a polscy autochtoniści wliczają weń także dorzecza Wisły i Odry.

Nie wszyscy językoznawcy uznają przydatność badań hydronimicznych w ustaleniach prakolebki Słowian. Już Lubor Niederle zwrócił uwagę na to, że na obszarze Słowiańszczyzny słowiańskie i niesłowiańskie nazwy rzeczne są przemieszane do tego stopnia, że – biorąc pod uwagę same nazwy wód – można by dojść do wniosku, że praojczyzna Słowian w ogóle nie istniała<sup>56</sup>. Zdaje się, że coraz większą popularność zdobywa też koncepcja hydronimii staroeuropejskiej, stworzona przez Hansa Krahego, a zmodyfikowana przez Wolfganga P. Schmidta – w myśl tej teorii poszukiwanie prakolebki Słowian na terenach, które charakteryzują się wyłącznie lub prawie wyłącznie hydronimią słowiańską, jest nieuprawnione, ponadto

posługiwanie się pojęciem hydronimii staroeuropejskiej (jeśli nawet nie będziemy pojęcia tego traktować jako określonego historycznego etapu rozwojowego) wypukła dystans między epoką indoeuropejską a epokami następnymi i czyni z języków współcześnie znanych etnosów (w tym także języków słowiańskich) twory w zasadzie świeże, które ukonstytuowały się w stosunkowo nie tak bardzo odległej przyszłości<sup>57</sup>.

Za staroeuropejskim pochodzeniem hydronimów według tej grupy badaczy przemawiałby brak ich – żeby użyć słów Leszka Bednarczuka

<sup>54</sup> W. Mańczak, *O praojczyźnie Słowian*, w: *Etnogeneza i topogeneza Słowian. Materiały z konferencji naukowej zorganizowanej przez Komisję Sławistyczną przy Oddziale PAN w Poznaniu w dniach 8–9 XII 1978*, pod red. I. Kwileckiej, Warszawa 1980, s. 9.

<sup>55</sup> J. Udolph, *Studien zu slawischen Gewässernamen*, w: *idem, Kritisches*. Przywołuję za: P. Barford, *Wiedzieć niewiadome*, s. 100.

<sup>56</sup> W. Mańczak, *Praojczyzna Słowian*, s. 65. Cyt. za: H. Popowska-Taborska, *Stopień użyteczności danych hydronimicznych w rozważaniach nad etnogenezą Słowian*, w: *eadem, Z językowych dziejów Słowiańszczyzny*, Warszawa 2004, s. 135.

<sup>57</sup> H. Popowska-Taborska, *Stopień użyteczności*, s. 136.

– przejrzystości znaczeniowej i słowotwórczej (na gruncie języków słowiańskich) oraz istnienie ich odpowiedników w językach niesłowiańskich<sup>58</sup> (Hanna Popowska-Taborska podkreśla, że choć kryteria owe są słuszne, odnoszą się jednak do zbyt odległego okresu od wkroczenia Słowian na dziejową arenę<sup>59</sup>), to z kolei wykluczałoby wiele nazw z badań nad praojczyzną Słowian. Koncepcja Krahego jest bardzo zbliżona do „wenetyjskiej” teorii Tadeusza Lehra-Spławińskiego. Polski badacz wśród grupy hydronimów niesłowiańskich wyróżnił warstwę wykazującą nawiązania zachodnio- i południowoeuropejskie (oprócz *Odry*, są to np. *Drawa*, *Drwęca*, *Radęca*, *Sawa*, *Noteć*, *San*). Wiele z nich ma odpowiedniki nie tylko celtyckie i iliryskie, ale i bałtyckie<sup>60</sup>.

Od czasu rozprawy botanika Josifa Rostafińskiego *O pierwotnych siedzibach i gospodarce Słowian w przedhistorycznych czasach* (Kraków 1908) badacze poświęcają sporo uwagi nazwom i etymologiom drzew na obszarze słowiańskim. Wybitny sławista Kazimierz Moszyński w jednym z rozdziałów *Pierwotnego zasięgu języka słowiańskiego (Słowiańskie nazwy drzew a zasięg języka prasłowiańskiego na przełomie starej i nowej ery)* konkluduje: „zasięg prasłowiańskiego pozostawał poza zasięgiem zachodnich drzew: *buka*, *jodły*, pewnego gatunku *klonu*, *modrzewia*, *cisa* i *jarzębiny* (i podobnie *czereśni*,

<sup>58</sup> Analogicznie Bednarczuk za okoliczności przemawiające za „słowiańskością” danej nazwy uważa jej przejrzystość znaczeniową, wyrażającą się w istnieniu odpowiednich apelatywów słowiańskich, czytelną motywację słowotwórczą oraz istnienie odpowiedników w innych językach słowiańskich (L. Bednarczuk, *Zagadnienie przedśłowiańskiej hydronimii Karpat*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP w Krakowie” 1973, z. 47, s. 19–30).

<sup>59</sup> H. Popowska-Taborska, *Stopień użyteczności*, s. 137.

<sup>60</sup> Tadeusz Milewski wysunął przypuszczenie, że nazwy wenetyjskie występujące na północy Polski to skutek inwazji wenetyjskich plemion, które przybyły na te tereny z zachodu ok. II wieku przed Chr. Gołąb odrzuca to wyjaśnienie jako zbyt niepewne – według niego starszy substrat wenetyjski i iliryski w dorzeczach Wisły oraz Odry znakomicie tłumaczy ogólne przedhistoryczne rozprzestrzenienie się Indoeuropejczyków ze wschodu na zachód i późniejsze przesunięcia się Prasłowian na zachód (Z. Gołąb, *Praojczyzna Słowian w świetle świadectw hydronimii, dendronimii i etnonimii*, w: *idem*, *O pochodzeniu*, s. 236–237). Jednocześnie warto zaznaczyć, że część uczonych (a należą do nich Krahe, Milewski, Lehr-Spławiński i Moszyński) zakłada, że w I tysiącleciu przed Chr. hipotetyczny lud Wenetów zajmował tereny współczesnej Polski zachodniej, żyjąc gdzieś między Prasłowianami / Teutonami (Pragermanami) (Z. Gołąb, *ibidem*).

co jest mniej istotne)<sup>61</sup>. Słowiańskim kontynuantem praindoeuropejskiego *\*bhāg'ó-s* jest współczesny *bez*, a nasz *buk* został zapożyczony od Germanów<sup>62</sup>. Fakt, że Prasłowianie nie znali buka, skonfrontowany z zasięgiem, jaki drzewo to zajmowało prawdopodobnie w interesujących nas czasach, ma prowadzić do wykazania miejsc, które należy wykluczyć z obszaru poszukiwań. Po zastosowaniu takich samych kryteriów wobec nazw czereśni i jarzębiny zestawienie danych geograficznych i faktów językowych nie pozwala nam lokować praojczyzny Słowian np. w dorzeczu Wisły i Odry<sup>63</sup>.

Badania statystyczne przywiódł Mańczak do kilku wniosków potwierdzających koncepcję autochtonistyczną. Przywoływane już przez cytowanego na początku rozdziału Bańkowskiego pokrewieństwo między językami słowiańskimi a bałtyjskimi i germańskimi ma dowodzić, że Słowianie w przeszłości musieli znajdować się między Bałtami a Germanami<sup>64</sup>. Analizy podobieństw między innymi językami prowadzi Mańczak również do konkluzji, że Celtowie mieszkali bliżej Słowian niż Bałtów, praojczyzna Słowian nie mogła leżeć nad Dnieprem (polski jest podobniejszy do niemieckiego niż osetyńskiego – używanego najbliżej naszego kraju języka irańskiego)<sup>65</sup>. Trudno ocenić, czy badania te mogą być w pełni wiarygodne, skoro opierają się na tekstach późniejszych – szczególną uwagę należy zwrócić na historycznie uzasadnioną możliwość licznych starych zapożyczeń.

Często przywoływana w literaturze przedmiotu jest opinia (w znacznej mierze popierającej teorię hydronimii staroeuropejskiej) Popowskiej-Taborskiej, która bardzo sceptycznie podchodzi do możliwości transponowania badań językoznawczych na historię wczesnych dziejów Słowiańszczyzny:

nie jesteśmy w stanie w sposób jednoznaczny określić lokalizacji siedzib słowiańskich ani w świetle danych hydronimicznych,

<sup>61</sup> K. Moszyński, *Słowiańskie nazwy drzew a zasięg języka prasłowiańskiego na przełomie starej i nowej ery*, w: *idem, Pierwotny zasięg języka prasłowiańskiego*, Wrocław 1957. Cyt. za: Z. Gołąb, *Praojczyzna Słowian w świetle*, s. 242.

<sup>62</sup> Z. Gołąb, *Praojczyzna Słowian w świetle*, s. 242–243. Gołąb dopuszcza możliwość przejścia dendronimu od Gotów.

<sup>63</sup> *Ibidem*, s. 247–248.

<sup>64</sup> W. Mańczak, *Praojczyzna Słowian*, s. 35.

<sup>65</sup> *Ibidem*.

ani w świetle domniemanych słowiańskich etnonimów,  
 ani w świetle terminologii botanicznej i zoologicznej,  
 ani opierając się na współczesnych podziałach leksykalnych<sup>66</sup>.

Niezwykle często powołują się na ten pogląd archeolodzy – trudno ustalić, czy podejście takie wynika z autentycznego przekonania, czy może uznanie poszukiwań językoznawczych za bezcelowe jest dla badaczy posługujących się innymi metodami po prostu wygodne, pozwala ograniczyć interdyscyplinarną perspektywę. I tak, cytujący Popowską-Taborską archeolodzy zazwyczaj nie dają już możliwości wypowiedzenia się innym lingwistom<sup>67</sup>. Trudno uwierzyć, żeby z argumentami reprezentantów innych orientacji nie mieli styczności, zwłaszcza że w tekstach naukowych znaleźć można wiele niemerytorycznych bądź pseudomerytorycznych uwag pod adresem przeciwników<sup>68</sup>.

Według autochtonisty Mańczaka argumentacja językoznawcza jak najbardziej może prowadzić do uprawnionych wniosków. Analizując słownictwo, należy zwrócić szczególną uwagę na zjawisko

<sup>66</sup> H. Popowska-Taborska, *Wczesne dzieje Słowian w świetle ich języka*, Wrocław 1991, s. 146.

<sup>67</sup> Przykładowo Parczewski (*Praojczyzna Słowian w ujęciu*, s. 22–23) pisze: „Przedmiotem sporu są różne interpretacje danych dostarczanych przez źródła historyczne, archeologiczne oraz językowe. Zwłaszcza te ostatnie mają, jak się wydaje, szczególnie kontrowersyjny charakter, chociaż niektóre ustalenia lingwistów nie budzą dzisiaj dużych wątpliwości [tu przypis: Znakomitą, niezwykle rzetelną i bezstronną ocenę dokonań oraz możliwości językoznawstwa w tym zakresie zawdzięczamy H. Popowskiej-Taborskiej]”. Parczewski zestawia dane archeologiczne oraz historyczne, w artykule zamieszczonym w zbiorze *Cień Światowita* nie uwzględnia jednak stanowiska żadnego innego językoznawcy.

Na Popowską-Taborską powołuje się również cytowany przez historyka Waltera Pohla Paul Barford: „lingwistyczne poszukiwania ojczyzny Słowian wydają się jak dotąd całkowicie bezowocne” (P. Barford, *The Early Slavs*, s. 37. Cyt. za: W. Pohl, *op.cit.*, s. 17).

<sup>68</sup> Do takich zaliczam np. wspomniane uwagi w pracach Mańczaka: „Gdy robiłem korektę niniejszej pracy, wpadł mi w ręce świetny artykuł Paula Barforda [...]. Wszyscy zwolennicy koncepcji Godłowskiego, którzy sobie wyobrażają, że argumenty, których im brakuje, można zastąpić impertynencjami, koniecznie powinni go przeczytać, by się dowiedzieć, co o ich manierach sądzi przybysz z bardziej cywilizowanego kraju” (W. Mańczak, *Praojczyzna Słowian*, s. 45). Żeby zachować obiektywność, należy dodać, że i archeolodzy z kręgu Godłowskiego nie są bez winy – nie bez przyczyny *Cień Światowita* wywołał burzę w środowisku badawczym.

pragermańskiej przesuwki spółgłoskowej – w językach słowiańskich *d* przetrwało bez zmian, natomiast w pragermańskim przeszło w *t* (np. polskie *dwa*, rosyjskie *два*, ale angielskie *two*). Głoska *t* w pragermańskim przeszła w *th*, podczas gdy w językach słowiańskich pozostała bez zmian (polskie *trzy*, rosyjskie *три*, ale angielskie *three*), z kolei *p*, które w językach słowiańskich zachowało się bez zmian, w pragermańskim przeszło w *f* (polskie *pięć*, rosyjskie *пять*, ale angielskie *five*, niemieckie *fünf*). Także odpowiedniość między polskim *k* a angielskim *h* tłumaczy się pragermańską przestawką<sup>69</sup>. Kiedy dołączyć do tego jeszcze regułę Vernera (w pragermańskim spółgłoski szczelinowe w pewnych warunkach ulegały udźwięcznieniu) – argumentuje Mańczak – wychodzi na to, że Słowianie nie mogli poznawać nazw hydronimów (*Drwęca*, *Drawa*, *Drama*) z ust Germanów. Na temat koncepcji starszej niż rozpad języka indoeuropejskiego proveniencji hydronimów badacz szerzej się nie wypowiada<sup>70</sup>.

Zjawisko pragermańskiej przestawki inaczej tłumaczy Bańkowski. We wstępie do pierwszego tomu *Etymologicznego słownika języka polskiego* autor wysunął teorię, jakoby Słowianie wywodzili się z nad Morza Aralskiego i byli tą częścią Protogermanów, która ok. 2000 roku p.n.e. nie ruszyła przez Ukrainę do Europy, a pozostała tam, pasąc swoje stada, aż do VI wieku po Chr., kiedy to dokonała ekspansji na Europę. Jeśli chodzi o germańską przestawkę, zaszła (według badacza) następująco:

Połowa Protogermanów ruszyła stąd potem (ok. roku 2000 p.n.e.) przez Ukrainę, zanim przybyli tam aryjscy Scytowie, w tajgę pokrywającą dorzecza Wisły, Odry, Łaby i Renu, by się tam przemieszać z małowielicznymi plemionami myśliwców staroeuropejskich, biorąc za żony ich córki, które przesunawszy dzieciom artykulację spółgłosek, zrobiły z nich Germanów<sup>71</sup>.

Jeżeli dobrze rozumiem stanowisko etymologa, zjawisko zwane przestawką zaszło w wyniku wpływów fonetycznych autochtonicznych

<sup>69</sup> W. Mańczak, *Praojczyzna Słowian*, s. 36.

<sup>70</sup> Właściwie w *Przedhistorycznych* stara się raczej obalać czy polemizować z koncepcjami Godłowskiego.

<sup>71</sup> A. Bańkowski, *O etnogenezie Słowian i dialektach starosłowiańskich*, w: *idem*, *Etymologiczny słownik*, t. 1, s. XXVIII.

ludów europejskich. Jeśli zatem przyjmiemy ciągłość nazw toponimów i hydronimów do czasu zasiedlenia tych terenów przez Słowian, zjawisko to musiałoby nastąpić już po zepchnięciu Germanów z terenów, których hydronimy bada się obecnie. Bańkowski z uporem twierdzi, że Słowianie byli ludem jeźdźców, co poświadczają słowiańskie liczebniki:

Fakt, że tylko w mowie Słowian zanikły (wyszły z użycia) już w czasach prehistorycznych pierwotne (prajęzykowe) liczebniki główne od 5 do 10, zachowane (do dziś) w całej reszcie języków pokrewnych [...] dowodzi dobitniej od tysiąca innych argumentów językowych, że Słowianie najdłużej pędzili życie pasterzy-nomadów, wędrujących ze swoimi stadami po stepach Azji Środkowej, skąd ich zepchnęła dopiero nawała plemion tureckich (turańskich, czego mamy też mocne dowody historyczne i archeologiczne). Wędrowni pasterze-jeźdźcy, nie mając wolnych 10 palców do pomocy, numerują mijane krowy, nie umiając ich zliczyć bez numeracji więcej niż 4; kiedy wyprzedzi pasterza krowa piąta, wie, że ma przed sobą „piątość” krów (nie 5!)<sup>72</sup>.

Przodkowie Słowian – nazywani przez pisarzy rzymskich Hunnami (*Hunni*) – mieli przekroczeniem Donu w drugiej połowie IV wieku po Chr. wywołać wielką wędrówkę ludów<sup>73</sup>. O stepowym charakterze przodków Słowian świadczyć ma także istnienie takich wyrazów jak *placha*. Według drugiego tomu *Etymologicznego słownika języka polskiego* miał to być rzeczownik określający ‘coś co pływa, unosi się na wodzie’. Po wyjaśnieniu pochodzenia, autor uznał za stosowne dodanie uwagi: „idzie zatem o relikw z pryncasów pasterstwa na wielkich stepach, gdzie tyle tylko drewna na użytek ludzki, ile go rzeki z gór odległych przyniosą”<sup>74</sup>.

<sup>72</sup> A. Bańkowski, *Pięć* [hasło], w: *idem, Etymologiczny słownik języka polskiego*, t. 2, *L–P*, Warszawa 2000, s. 569.

<sup>73</sup> A. Bańkowski, *O etnogenezie*, s. XXIX. Według Bańkowskiego Attila był Słowianinem, a utożsamienie słowiańskich Hunnów z Mandżurami, przeciwko którym wzniesiono Wielki Mur Chiński, to wymysł niemieckich historyków, pragnących przywrócić honor przodkom uciekającym „na widok ogromnych stad krów słowiańskich, popędzanych przez pasterzy zbrojnych w koje i małe łuki” (*ibidem*). Imię Attila etymolog interpretuje jako słowiańskie wyrażenie przyimkowe *otb tbla* ‘ode tła’.

<sup>74</sup> A. Bańkowski, *Placha* [hasło], w: *idem, Etymologiczny słownik*, t. 2, s. 614.

Hipoteza Bańkowskiego w znacznej części przeczy argumentom wysuwany zarówno przez archeologów, jak i historyków czy językoznawców. Bańkowski nie jest jednak jedynym lingwistą, który pokusił się o teorię sprzeczną z ustaleniami innych nauk – etymologia nazwy *Dunaj* wysunięta przez Władimira Toporova i Olega Trubačeva w pracy o słowiańskiej hydronimii dorzecza górnego Dniepru również zaprzecza realnym czasowo-przestrzennym warunkom, w jakich nazwy mogą się rozprzestrzeniać w środowisku językowym. Badacze wywodzą hydronimy oparte na podstawie *Dunaj- // Dunav-* z łacińsko-celtyckiego *Danuvius* za pośrednictwem zrekonstruowanego gockiego *\*Dōnavi*, podczas gdy Gołąb udowadnia, że celtyckie – zlatynizowane – *Dānuvius*, zapożyczone przez Teutonów jako *\*Dōnawjō-* zostało przekazane Słowianom, którzy mogli zaadoptować fonetycznie tę nazwę jedynie jako *Dunovъ*<sup>75</sup>. „Ponieważ jednak posiadali oni swój własny hydronim *Dunajъ // Dunavъ* [w psł. istniał apelatyw *\*dunajъ*, rzeczownik *Dunaj* występuje w poezji ustnej wszystkich Słowian jako nazwa wielkiej rzeki, dialektalnie wręcz jako nazwa każdego naturalnego większego zbiornika wodnego – K.B], po prostu dokonali substytucji jednej formy za drugą, stąd pd.słow. *Dunaw*, a na północy *Dunaj* ‘Danuvius’”<sup>76</sup>. Sporna jest także podawana przez Trubačeva etymologia oronimu *Beskid // Bieszczad* (w Karpatach): *\*Beščadъ* (*Beskēd-*).

### 3.2. Specyfika materiału

Charakterystyczna dla badań lingwistycznych jest ich ahistoryczność. Gdy mówimy o historii, staramy się posługiwać datami lub chociaż dynastiami. Do opisywania zachodzących w poszczególnych językach zmian stosuje się zwykle chronologię względną – a i w pozornie ustalonych już kwestiach kolejności procesów nie ma pełnej zgodności. Za znakomity przykład mogą tu służyć zmiany fonetyczne – przejście prasłowiańskiego *ū* w *y* Zdzisław Stieber datuje na V wiek po Chr., z kolei George Y. Shevelov dopiero na VIII–IX wiek, inne podają również możliwe stadia tej zmiany; trzecia palatalizacja natomiast – choć znaczna większość badaczy wydaje się przekonana o jej późnym

<sup>75</sup> Z. Gołąb, *Praojczyzna Słowian w świetle*, s. 213.

<sup>76</sup> *Ibidem*.



przebiegu – według Horace’a G. Lunta, wbrew swojej nazwie, zaszła przed pierwszą i drugą, należy zatem do najdawniejszych słowiańskich zmian językowych<sup>77</sup>. Jeżeli natomiast chodzi o najdawniejszą formę języków słowiańskich, trzeba wziąć pod uwagę kilka spraw:

- 1) Nie posiadamy żadnych świadectw pisanych hipotetycznego języka prasłowiańskiego – formy, które znalazły się w słowniku prasłowiańskim i którymi operują językoznawcy, są tylko założeniem. I – choć podobieństwo kontynuantów hipotetycznego prasłowa w połączeniu ze znajomością zaszłych w danym dialekcie zmian daje nam wysokie prawdopodobieństwo „prawdziwości” formy zrekonstruowanej – pozostaje tylko niepoświadczoną rekonstrukcją.
- 2) Czym jest forma zrekonstruowana? Co rekonstruujemy? Prześledzenie choćby dziejów języka polskiego na przestrzeni ostatnich pięciuset lat wyraźnie pokazuje, że jest on tworem nadzwyczaj żywym i wciąż podlegającym zmianom. Niezależnie od tego, czy za datę rozpadu wspólnoty praindoeuropejskiej przyjmujemy czas ok. 3000 roku przed Chr., czy wcześniejszy, od wyłonienia się grupy prasłowiańskiej do momentu jej rozpadu we wczesnym średniowieczu minęło co najmniej kilka, kilkanaście wieków. Tak jak we współczesnym języku polskim słownictwo i gramatyka są mozaikami ułożonymi z elementów pochodzących z różnych okresów historycznych, często bardzo przekształconych, tak samo z pewnością język prasłowiański, jeśli istniał, nie był jednolity:

każdy stan aktualny zawiera ślady stanów przeszłych. Zatem zarówno w języku staropolskim jak i w języku współczesnym funkcjonują struktury wykształcone w odległych dziejach języka (palingeneza). Zwykle (ale niekoniecznie) są one w jakiejś mierze przekształcone, dopasowane do zaszłych w języku zmian (oddziaływanie zwrotne). Wynika stąd wniosek, że wprawdzie do struktur archaicznych docieramy przede wszystkim, porównując różne języki (nie tylko pokrewne), ale o dawnych zjawiskach możemy też mówić, pozostając nawet w granicach jednego języka,

---

<sup>77</sup> H. Popowska-Taborska, *Fonetyczne różnicowanie się Słowiańszczyzny*, w: *eadem, Wczesne dzieje Słowian*, s. 75.

niekoniecznie dawnego. W każdym stadium funkcjonowania języka dają się bowiem wydzielić piętra chronologiczne<sup>78</sup>.

Zawsze powinniśmy mieć na uwadze możliwość wyparcia prasłowiańskiego leksemu przez formę zapożyczoną.

Rozprzestrzenianie się języka najczęściej łączone jest z migracjami. Nie bierzemy pod uwagę tego, że ekspansja języka nie zawsze musi być skorelowana z przemieszczeniami ludności. Istnieją np. hipotezy mówiące o tym, że prasłowiański był skreolizowaną formą języka grup plemiennych koczowników sarmackich, które pobierały trybut od Słowian będących rolnikami (podobnie jak w przypadku afrykańskich plemion Fulbe i Hausa w Afryce). Być może warto byłoby się również zastanowić nad modelami wymiany języków, które w książce *Archeologia i język. Łamigłówka pochodzenia Indoeuropejczyków* opisuje Colin Renfrew<sup>79</sup>. Archeolog proponuje trzy zasadnicze modele:

- 1) *MODEL I: Demografia / gospodarka żywnościowa* – wymiana języka związana jest tu z przewagą technologiczną przybyłych. „Gdy zaimplantowanie nowej technologii stworzy warunki do wzrostu gęstości zaludnienia w porównaniu ze stanem poprzednim”<sup>80</sup>, może dojść nie tylko do przyswojenia sobie przez język wcześniejszej na danym obszarze populacji zapożyczeń z języka przybyszów, ale – w tym przypadku – w rezultacie do wymiany całego języka. Przy omawianiu tego modelu Renfrew przywołuje badania genetyka Luigiego Cavalliego-Sforzy oraz archeologa Alberta Ammermana oraz ich teorię przesuwaną się fali, zasadniczo odmienną od modeli: dyfuzyjnego i migracyjnego. Populacje, które wykształciły nową technologię, na skutek przyrostu demograficznego miałyby przesuwać się o kilka kilometrów w ciągu

<sup>78</sup> Z. Krążyńska, T. Mika, A. Słoboda, *Jak pisać o składni staropolskiej?*, referat wygłoszony na III Cyklicznym Spotkaniu Historyków Języka Polskiego, Poznań 2011 (w druku).

<sup>79</sup> Na możliwą przydatność modeli zaproponowanych przez Renfrewa w badaniach nad pochodzeniem Słowian uwagę zwrócił Barford (*Wiedzieć niewiedome*).

<sup>80</sup> C. Renfrew, *Archeologia i język. Łamigłówka pochodzenia Indoeuropejczyków*, tłum. E. Wilczyńska i A. Marciniak, Poznań 2001, s. 166–172.

jednego pokolenia. Rozprzestrzenianie się miałyby w ciągu kolejnych dekad następować promieniście.

- 2) *MODEL II: Dominacja elit* – model zakłada przybycie na zajęty wcześniej teren stosunkowo małej społeczności, posługującej się innym językiem i charakteryzującej się wysokim stopniem zorganizowania. Pierwszą fazą realizacji modelu jest współegzystowanie dwóch języków. Należy przejąć, że spora część zarówno ludności zasiedziałej, jak i imigrantów włada oboma językami. Druga faza może przebiegać na dwa sposoby: albo przybysze asymilują się, przejmując zastany język, albo – i tu model zostaje zrealizowany – język imigrantów zyskuje pozycję dominującą i stopniowo wypiera język tubylców. Do przedstawionej tu sytuacji dojść może, gdy ludność napływowa posiada sprawniejszy system zorganizowania (choć nie musi być on złożony), zwłaszcza kiedy dodatkowo ma wyraźną przewagę technologiczną lub militarną (mogła to być np. umiejętność jazdy konnej).
- 3) *MODEL III: Rozpad systemu* – właściwy np. „wiekom ciemnym” w starożytnej Grecji lub cywilizacji Majów u schyłku IX wieku po Chr., a który doprowadził do wymiany języka w Brytanii po upadku Cesarstwa Zachodniorzymskiego. Na ogół wczesne organizacje państwowe nie były zbiorowościami trwałymi. W wyniku wzrostu zagęszczenia ludności władza przestaje sobie radzić z takimi problemami jak wyjaławianie ziemi czy klęska nieurodzaju – system nie wytrzymuje napięcia, rządzący tracą zaufanie społeczności. Chaos prowadzi to sytuacji, w której rzemieślnicy nie mogą liczyć na poparcie centralnej administracji i szukają innych źródeł utrzymania, rolnicy natomiast zaczynają produkować żywność wyłącznie na własne potrzeby (zanika specjalizacja połączona z wymianą towaru). Następuje kryzys, system rozpada się, co z kolei może prowadzić do przemieszczania się w głąb organizmu politycznego grup ludności, które do tej pory zajmowały tereny peryferyjne.

Książka Renfrewa – choć stawiane przez niego kontrowersyjne tezy w wielu miejscach są nie do przyjęcia<sup>81</sup> – otwiera oczy na nieco inne podejście do kwestii rozprzestrzeniania się języka. Zerwanie z tkwiącym bardzo głęboko w świadomości badawczej modelem migracyjnym stawia przed dociekaniem nad pochodzeniem Słowian zupełnie nowe wyzwania. Z drugiej strony, choć proponowane przez Renfrewa modele przez swoją świeżość mogą być kuszące, należy zachować pewną ostrożność. Nawet Paul Barford, który zaproponował rozpatrywanie propozycji Renfrewa w odniesieniu do rozprzestrzeniania się języków słowiańskich (ciekawe wydaje się przede wszystkim rozważenie modelu II), zwrócił uwagę, że jeżeli w oparciu o źródła pisane przyjmiemy egalitarność politycznej organizacji Słowian za pewnik, to teorię dominacji elit w tej sytuacji będziemy musieli podać w wątpliwość.

#### 4. Próba podsumowania

Znajdujemy się w bardzo ważnym – nie wahałabym się nawet użyć słowa – „zwrotnym” momencie badań, w chwili, gdy dotychczasowe ustalenia nie wytrzymują już krytyki. To właśnie moment przewartościowania kanonu.

W ostatnich latach coraz częściej sięga się do nowoczesnych metod biologicznych, które pomagają wykryć i interpretować przemieszczanie się dawnych ludów, takich jak analiza izotopowa szkliwa nazębnego<sup>82</sup> oraz różne techniki paleogenetyczne<sup>83</sup>, które mogą rzucić nowe światło na – wciąż hipotetyczne – wędrówki.

<sup>81</sup> Np. Grzegorz Jagodziński, polski biolog, w ogólnodostępnym artykule *Renfrewowi nie wierzę* (<http://grzegorz.w.interia.pl/lingwpl/renfrew.html>) wylicza zarówno szereg błędów i pomyłek (np. wywiedzenie słowiańskich grup: wschodniej, zachodniej i południowej od staro-cerkiewno-słowiańskiego), jak i wręcz – jego zdaniem – brak jakiegokolwiek rzetelnej, naukowej argumentacji. Jagodziński, polemizując z Renfrewem lub wręcz atakując go, zdaje się nie zauważać świeżości, jaką do dochodzeń nad procesem rozprzestrzeniania się języka może dawać nie tyle analiza, ile główne założenia angielskiego archeologa.

<sup>82</sup> Umożliwia prześledzenie wędrówek jednostek, które przemieściły się z obszarów charakteryzujących się określonym składem izotopowym na inne tereny, por. P. Barford, *Wiedzieć niewiadome*, s. 117.

<sup>83</sup> Analizuje się za ich pomocą wzory współczesnego DNA i interpretuje się je w kategoriach zmian dawnej populacji.

Chyba jednak przede wszystkim należy rozpocząć od przeformułowania tematu badań. Szukanie pojedynczego źródła, pierwotnej ojczyzny ma sens jedynie w mitologiach<sup>84</sup>. Termin *etnogeneza* z założenia, etymologicznie sugeruje poszukiwanie geograficznego pochodzenia konkretnego etnosu – z pewnością jednak tym, czego szukamy nie są ludy w sensie genetycznym<sup>85</sup>.

Skoro już badamy nie ludy, a historię rozprzestrzeniania się języka czy języków (prajęzyka? prajęzyków?), można pójść krok dalej. Zadaniem, które z pewnością trzeba podjąć, jest przede wszystkim postulowane nowe podejście do paradygmatu migracyjnego i rozważenie innych możliwości rozprzestrzeniania się języka. Już Raymond H. Thompson wiele lat temu ostrzegał, że „koncepcja migracji jest jednym z najbardziej niebezpiecznych narzędzi interpretacyjnych dostępnym badaczom dziejów człowieka”<sup>86</sup>, tymczasem – zwłaszcza w Polsce – dla większości badaczy droga ta stanowi nie tylko prawdopodobną, ale często jedyną dopuszczalną wersję wydarzeń. Nawet nie rezygnując z posługiwania się wygodnym modelem migracyjnym, należałoby zadać sobie ważne pytanie o powód wędrówki (tu liczba podawanych przez naukowców możliwości jest znacznie mniejsza niż potencjalnych prakolebek) i czy w ogóle była ona możliwa (pytanie o tzw. potencjał demograficzny, który podał w wątpliwość m.in. polski antropolog, Janusz Piontek, a który Helwig Wolfram wyraził słowami: „nikt nie potrafi stwierdzić jak pół Europy mogło się stać słowiańskie w tak krótkim czasie. [...] Sławizacja [...] była czymś więcej niż tylko skutkiem migracji”<sup>87</sup>).

Należałoby rozpatrzyć proponowane przez Renfrewa modele rozprzestrzeniania się języków, pamiętając, że lista nie jest jeszcze zamknięta. Niezbędne wydaje się uwzględnienie dociekań antropologii

<sup>84</sup> W. Pohl, *op.cit.*, s. 12.

<sup>85</sup> Takie badania dziś są niemożliwe, zwłaszcza że, tak jak mieszkańcy Ameryki Południowej władający językami z Półwyspu Iberyjskiego nie są potomkami Hiszpanów i Portugalczyków, tak Słowianie nie musieli stanowić jedności plemiennej (a już tym bardziej nie możemy zakładać genetycznej ciągłości między nimi a nami).

<sup>86</sup> *Migrations in New World Culture History*, s. V. Cyt. za: P. Barford, *Wiedzieć niewiadome*, s. 116.

<sup>87</sup> H. Wolfram, *The Ethno-Political Entities in the Region of the Upper and Middle Danube in the 6<sup>th</sup>–9<sup>th</sup> Centuries A.D.*, w: *Origins of Central Europe*, pod red. P. Urbańczyka, Warszawa 1997, s. 52. Cyt. za: P. Urbańczyk, *Polski węzeł słowiański*, w: *Nie-Słowianie*, s. 153.

oraz socjologicznego i socjolingwistycznego punkt widzenia. W badaniach socjolingwistycznych podkreśla się, że dla powstających we wczesnym średniowieczu nieustabilizowanych społeczności przyciągniętych przez prestiż (poszczególnych przywódców lub grup) przyjmuje się dany język jako *lingua franca*. Skoro przyjmuje się, że wczesna forma słowiańskiego mogła być używana w kaganacie awarskim jako *lingua franca* właśnie, należy postawić pytanie, czy przyjęta została przez późniejszych użytkowników z pełną świadomością, w celu ułatwienia porozumiewania się grupie złożonej z osób o różnym pochodzeniu<sup>88</sup>. Jeśli tak, czym motywowany był wybór tego właśnie języka? Mechanizmy potencjalnej zmiany językowej w społeczeństwach wielokulturowych, w których zachodzi (bądź nie zachodzi) proces integracji mniejszości etnicznych w kontekście języka słowiańskiego (języków / dialektów słowiańskich?), nie zostały jeszcze opracowane, podobnie zresztą jak inne modele rywalizacji języków na danym obszarze.

Brak podobnych konkluzji i wyników badań poszczególnych nauk wynika nie tylko z – być może – nieprawidłowo stawianych pytań, ale również z braku współpracy przedstawicieli konkretnych dziedzin. Z powodu braku działań interdyscyplinarnych dochodzi do sytuacji, w których, zdawałoby się, rewolucyjne tezy stawiane przez specjalistę jednej z nauk, z punktu widzenia innej wydają się śmieszne czy wręcz absurdalne. Z drugiej strony, należy pamiętać, by dane historyczne, archeologiczne i filologiczne interpretować jako „same w sobie”<sup>89</sup>, a nie – używać ich do wypełniania luk źródłowych w świadectwach źródłowych z innych dziedzin wiedzy<sup>90</sup>. Co więcej, sięgając po źródło z innej dyscypliny (przy tak wielu rozłamach i „obozach” w ramach każdej nauki), nie można poprzestawać na jednej opinii. Archeolog nie ma prawa opierać się tylko na opinii Popowskiej-Taborskiej, nawet jeśli jej stanowisko jest dla niego najwygodniejsze. Podobnie nie można używać wybranych (nieobiektywnie) tez historycznych, które akurat pasują do potwierdzenia własnej tezy, automatycznie odrzucając inne hipotezy jako niewygodne.

Specjalizacja nauk bez wątpienia przyczyniła się do znacznego rozwoju każdej gałęzi szeroko pojętej humanistyki. Im jednak badania są

<sup>88</sup> C.M. Eastman, T.C. Reese, *Associated Language*, s. 109–116; S.G. Thompson, *Language Contact*. Przywołuję za: P. Barford, *Wiedzieć niewiadome*, s. 102.

<sup>89</sup> W. Pohl, *op.cit.*, s. 18.

<sup>90</sup> *Ibidem*.

bardziej szczegółowe, im większą specjalista posiada wiedzę w swojej zawężonej dyscyplinie, tym większe braki może mieć na polu nauk pokrewnych. Niestety, kwestia ustalenia pochodzenia Słowian wymaga znajomości nie tylko historii języka, historii i archeologii, ale także etnologii, antropologii, socjologii czy – zwłaszcza, gdy będziemy upierać się przy paradygmacie migracyjnym i poszukiwaniu tajemniczych „ludów” – biologii i genetyki.

Oczywiście, już wcześniej uświadamiano sobie potrzebę skonfrontowania wyników badań różnych nauk zajmujących się tematem pochodzenia Słowian, czego wynikiem są takie publikacje jak *Wstęp do historii Słowian. Perspektywy antropologiczne, etnograficzne, archeologiczne i językowe*<sup>91</sup> pod redakcją Jana Czekanowskiego czy seria *Z polskich studiów slawistycznych*. Urbańczyk konstatuje jednak, że nawet szereg tekstów omawiających różne aspekty badań nad wczesną Słowiańszczyzną nie przyniósł żadnego wartościowego przełomu<sup>92</sup>. Na przełomie XX i XXI wieku próbowano także powoływać konferencje slawistyczne, jednak personalne utarczki między zwolennikami koncepcji auto- i allochtonistycznych uniemożliwiały wszelkie porozumienie, a także publikację materiałów:

W czerwcu 2000 r. w Komitecie Nauk Pra- i Protohistorycznych PAN odbyło się zebranie „okrągłego stołu”, poświęcone praojczyźnie Słowian, na które zaproszono 14 osób. Jednak na zebranie przybyło tylko 11 prelegentów. Po zakończeniu zebrania organizatorzy nie zażądali od nas dostarczenia tekstów referatów do druku. Ponieważ wydawało mi się, że odczyty wygłoszone na zebraniu powinny być dla dobra nauki opublikowane, postanowiłem sam je wydać. W związku z tym zwróciłem się do wszystkich 14 osób z prośbą o nadesłanie swych wypowiedzi. Zwolennikom koncepcji Godłowskiego nie przypadło jednak do gustu, że chcę opublikować nie tylko ich referaty, ale także pozostałe, i postanowili zbojkotować moją inicjatywę [...] <sup>93</sup>.

Oprócz relacji Mańczaka z zebrania z 2 kwietnia 2000 roku mamy także krótkie sprawozdanie Andrzeja Niewęgłowskiego<sup>94</sup>, z którego jasno wynika, że górę nad merytoryczną debatą brały czynniki „poza-naukowe”, jeżeli natomiast chodzi o prezentowane stanowiska, to część

<sup>91</sup> *Wstęp do historii Słowian. Perspektywy antropologiczne, etnograficzne, archeologiczne i językowe*, pod red. J. Czekanowskiego, wyd. II, Poznań 1957.

<sup>92</sup> P. Urbańczyk, *Polski węzeł*, s. 145.

<sup>93</sup> W. Mańczak, *Praojczyzna Słowian*, s. 42–43.

<sup>94</sup> Dalsze informacje podaję za P. Urbańczykiem, *Polski węzeł*, s. 146–147.

(jak Marek Gedl) badaczy upatrywała początków Słowian w epoce brązu, inni (na czele z Lechem Leciejewiczem) optowali za powolną kryształizacją Słowian w I połowie I tysiąclecia po Chr. na ziemiach polskich, jeszcze inni – za zajęciem przez Słowian terenów opuszczonych przez Germanów (Piotr Kaczanowski, Michał Parczewski, Zenon Woźniak). Henryk Mazmer dowodził natomiast, że ciągłość kulturowa nie musi dowodzić ciągłości etnicznej.

Magdalena Mączyńska (obóz Godłowskiego) jeszcze w tym samym roku w Poznaniu mocno opowiedziała się za modelem migracyjnym, zarzucając swoim oponentom promowanie idei „egzotycznych i szkodliwych”<sup>95</sup>. Zarówno konferencja w Poznaniu, jak i krakowska „Archeologia o początkach Słowian”, która odbyła się w listopadzie 2001 roku, mimo iż cieszyła się ogromnym zainteresowaniem, nie przyniosła oczekiwanego rozwiązania kwestii spornych. W sprawozdaniu Wojciech Szymański wyraził rozczarowanie tych, którzy spodziewali się tryumfu którejś ze stron (choć Mączyńska skonstatowała, że zwolennicy Godłowskiego stanowili większość)<sup>96</sup>.

Zarówno dyskusje, które toczono są w starciach bezpośrednich, jak i na łamach prasy naukowej oraz w publikacjach, coraz rzadziej są merytoryczne. Przytaczana już przeze mnie niejednokrotnie książka *Cień Światowita* naszpikowana jest wręcz przytykami pod adresem innych badaczy. Jak podsumował ją Urbańczyk:

Dalszy ciąg kampanii o ostateczne pogębienie wszystkich oponentów zmateriałizował się w opublikowanej w Lublinie książce *Cień Światowita*. Jej autorzy (ci sami, którzy nadali specyficzny ton konferencji krakowskiej) poświęcili główną uwagę nowemu wrogowi, tj. tym, którzy proponowali różne sposoby kompromisowego podejścia do fenomenu wczesnej Europy i wskazywali słabe punkty w argumentacji obu stron konfliktu<sup>97</sup>.

Jeżeli dotychczasowy ton dysputy nie ulegnie zmianie, raczej nie może być mowy nie tylko o wypracowaniu wspólnego stanowiska, lub chociaż podjęciu próby działań interdyscyplinarnych, ale o jakiegokolwiek naukowej debacie (ta obecna z pewnością do takich nie należy).

---

<sup>95</sup> *Ibidem*, s. 148.

<sup>96</sup> *Ibidem*, s. 149–150.

<sup>97</sup> *Ibidem*, s. 150.



Niepokoiki także przemilczanie istnienia wielu poglądów na badaną sprawę także w opracowaniach popularnonaukowych – przykładowo, warto odnotować, że w *Wielkiej historii Polski*<sup>98</sup> znajduje się informacja o tym, że praojczyzna Słowian leżała „w górnym i częściowo środkowym dorzeczu Dniepru” – nie ma niczego, co sugerowałoby, że to tylko jedna z możliwych hipotez<sup>99</sup>.

Jednym z „bohaterów negatywnych” *Cienia Światowita* jest – wielokrotnie w tej pracy przywoływany – Barford. W przeciwieństwie do np. Parczewskiego, zaleca on bardzo ostrożne podchodzenie do źródeł historycznych, zwracając uwagę na fakt, że jest to przede wszystkim literatura, a nie relacja, na której możemy się opierać. To także postulat, który warto wziąć pod uwagę, rozważając nowe podejście do tematu. Źródła historyczne odgrywają zbyt dużą rolę w badaniach:

Choć Jordanes i prawdopodobnie Prokop uważali, że terytoria słowiańskie ciągnęły się daleko wzdłuż *barbaricum* poza granice imperium, [...] bezstronne odczytanie strzępków informacji przekazywanych przez tych autorów pokazuje, że mieli oni wyjątkowo mgliste pojęcie na temat zasięgu tych terenów, jak i ich geografii. [...] w żadnym miejscu ani Jordanes, ani Prokop, ani żaden autor współczesny nie informuje nas, że ludy zwane Sklawinami – ani tym bardziej ci zwani Antami – w swoich naddunajskich siedzibach mówili językiem przynależącym do grupy języków słowiańskich. To wyłącznie wniosek przeniesiony wstecz z późniejszej sytuacji na Bałkanach<sup>100</sup>.

Barford – obserwator przybyły spoza Słowiańszczyzny – pozbawiony jest wewnętrznej potrzeby doszukiwania się śladów jak najwcześniejszego naszego bytowania w Europie. Akceptuje pogląd, że Słowianie znajdowali się poza zasięgiem wzroku „klasycznej cywilizacji”, ponieważ zaledwie niewielki obszar słowiańskich terenów był wówczas pod dostatecznie uważną obserwacją „cywilizowanego świata”, by

<sup>98</sup> *Wielka historia Polski*, t. 1, Kraków 1998, s. 351. Cyt. za: W. Mańczak, *Praojczyzna Słowian*, s. 41.

<sup>99</sup> Dochodzi do sytuacji z naukowego punktu widzenia nieco żenującej – traktowana przez wielu badaczy z pogardą najpopularniejsza encyklopedia internetowa wydaje się obecnie jedynym dostępnym, rzetelnym źródłem popularnonaukowym (miejscami z aspiracjami do wręcz naukowego), relacjonującym dotychczasowy stan badań – i sytuacja ta nie wynika jedynie z technicznych możliwości ciągłej aktualizacji danych.

<sup>100</sup> P. Barford, *Wiedzieć niewiadome*, s. 105.

przetrwać w strzępkach informacji do naszych czasów<sup>101</sup>. Ogromne tereny pod taką właśnie obserwacją się nie znalazły, w związku z czym nie mamy prawa przydawać źródłom historycznym prymatu nad innym rodzajem materiału. Zarówno relacja Jordanesa, jak i przekaz Prokopa z Cezarei o *Wędrówkach Herulów* są przez badaczy wyjmowane z kontekstu i analizowane na wiele sposobów. Nikt nie podał prawdziwości owych relacji w wątpliwość – a może warto by to uczynić ze względu na sprzeczność informacji, które zawierają; być może teksty te powstały opozycyjnie względem siebie<sup>102</sup>.

Podsumowując, dyskusja ostatnich lat – szczególnie w Polsce – wydaje się jałowa i obraca się głównie wokół niesnasek osobistych i bronienia za wszelką cenę postawionych przez siebie tez. Wypracowane do tej pory przez każdą z dziedzin metody nie dały żadnych wartościowszych rezultatów, co najlepiej uzasadnia potrzebę zmiany podejścia do badań. W podsumowaniu należałoby sformułować potrzeby i wyzwania, które (jak się wydaje) stoją przed badaczami chcącymi dalej zajmować się tzw. etnogenezą Słowian:

1. Ponieważ poszczególne wyniki badań przedstawiciele archeologii, historii i filologii nie przystają do siebie, warto jak najszybciej rozpocząć działania interdyscyplinarne. W skład zespołu (lub zespołów) podejmujących próbę odpowiedzi na pytania o pochodzenie Słowian (czy raczej rozprzestrzenianie się języka – o czym niżej) powinni wchodzić specjaliści różnych dziedzin: historii, archeologii, lingwistyki, antropologii, etnologii, być może także nauk przyrodniczych.
2. Cel badań wymaga przemyślenia na nowo. W analizowanym przez badaczy okresie tereny, na których mogłaby znajdować się hipotetyczna prakolebka, podlegały ciągłej zmienności etnicznej. Fakt ten w połączeniu ze (stwierdzoną już wcześniej) niemożliwością utożsamiania pojedynczych ludów z konkretną kulturą archeologiczną zawęża kwestię „pochodzenia Słowian” do poszukiwań źródła, a następnie powodów rozprzestrzenienia

---

<sup>101</sup> *Ibidem*, s. 106–107.

<sup>102</sup> *Ibidem*, s. 112.

się języka prasłowiańskiego (jeżeli w przeszłości rzeczywiście języki słowiańskie stanowiły jeden język).

3. Wskazane wydaje się ograniczenie zaufania do źródeł pisanych jako podstawy wysnuwania jakichkolwiek dalszych wniosków – ich prymat jest nieuzasadniony.
4. Z uwagi na ograniczenia stawiane przez potencjał demograficzny tamtych czasów, prawdopodobnie warto zarzucić dominujący w badaniach model migracyjny na rzecz innych mechanizmów rządzących rozprzestrzenianiem się języków.
5. Brak innej perspektywy w dokonaniach polskiego środowiska badawczego w dużej mierze wynika z braku otwarcia na badania prowadzone nad „etnogenezą” poza granicami Słowiańszczyzny. Zasadne wydaje się wzięcie pod uwagę dorobku slawistyki spoza tego kręgu, a w konsekwencji również odrzucenie podziału postaw badawczych na allochtonistyczne i autochtonistyczne, który prawdopodobnie prowadzi jedynie do konfliktów między przedstawicielami poszczególnych opcji.

Trudno już teraz odpowiedzieć, czy wprowadzenie w życie przedstawionych wyżej postulatów rozwiązałoby targające badaczami wątpliwości. Wydaje się jednak, że – w świetle dotychczasowego poziomu dyskusji – rozważenie ich i podjęcie choć części działań (przede wszystkim realizacja punktu pierwszego), przyniosłoby znaczący postęp.

**The canon of knowledge about the so-called ethnogenesis of the Slavs:  
The time of breakthrough**

SUMMARY

The paper attempts to demonstrate the nature of the latest groundbreaking research into the origin of the Slavs, comparing research results from different disciplines (mainly archaeology, history, and linguistics). The lack of interdisciplinary research and the division to allo- and autochtonists, deeply rooted in Polish scholarship, makes it impossible to establish a common position; the theses put forward by researchers in various fields are contradictory. The paper tries to map out the steps that should be taken in the near future to address this problematic situation, including the rejection of the migration paradigm. The aim is also to prove that the individual voices suggesting the need of reformulate the research topic – appearing in the literature – are fully justified.

## O Autorce

Karolina Borowiec – studentka pierwszego roku studiów magisterskich filologii polskiej na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, członkini Koła Miłośników Historii Języka Polskiego oraz Koła Edytorów Trantiputl. Zainteresowania: pogranicza językoznawstwa (z nachyleniem historycznym), semantyka historyczna.

E-mail: karolina.borowiec90@gmail.com